

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 5 marca 1949 r

Rok XI. Nr. 9

# Koniec polityki równowagi sił

### AMERYKA POSIADA PRZEWAGĘ

Polityka równowagi sił stała się „modnym” określeniem dla obecnej działalności politycznej i wojskowej Stanów Zjednoczonych, ale nazwa ta ma cel wyłącznie propagandowy — z treścią nie pokrywa się zupełnie. Nie tylko bowiem obecna polityka amerykańska nie jest polityką równowagi sił, ale i istotna polityka równowagi sił w ogóle — jak sądzić należy — nie jest możliwa do prowadzenia w dzisiejszych czasach. Skończyła się bezpowrotnie.

Jak w najogólniejszy sposób ocenić można stosunek sił Ameryki i Rosji? Ameryka ma kilkakrotną przewagę w potencjale przemysłowym, oraz bomb atomową; atutami Rosji są: silny ustrój państwowy, potężna organizacja komunizmu przenikająca cały teren przeciwnika, silna armia. W sumie wyraźną przewagę w chwili obecnej ma Ameryka — gdyby tak nie było, armie sowieckie stałyby już dziś nad Atlantykami. Na długi jednak dystans czas pracuje przeciw Ameryce: — Rosja o wiele mniej spożywa, za to więcej inwestuje, a gdy uzyska broń atomową, będzie mogła — przez swą determinację i użycie zaskoczenia — i w tej dziedzinie zrównoważyć przewagę Ameryki.

Potencjał nie jest jeszcze siłą efektywną. Brak siły efektywnej odebrała polityka amerykańska bardzo boleśnie w ostatnich latach — potężny program zbrojeń ma temu brakowi zaradzić. Za to jednak trzeba płacić, trzeba też płacić za plan Marshalla i za pakt atlantycki. A że, jak podkreśliłem, czas pracuje na korzyść Rosji, za utrzymania swej przewagi Ameryka musiałaby płacić w nieskończoność i to raczej coraz więcej, niż mniej. Czy będzie do tego zdolna, zwłaszcza po urzeczywistnieniu zapowiadane go programu reform społecznych?

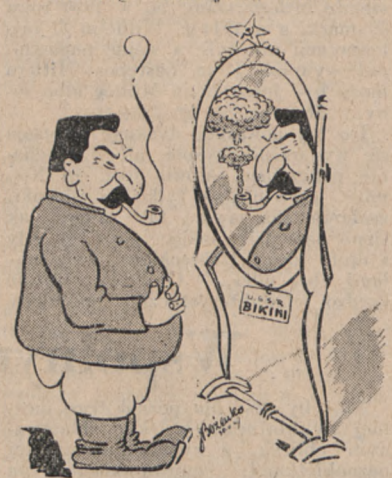
Polityka Stanów Zjednoczonych zatem nie może w obecnej swej formie przetrwać zbyt długo — a właśnie długotrwałość jest założeniem polityki równowagi sił. Jak podkreślałem i drugie założenie tej koncepcji — równowaga sił — nie jest dopelnione, gdyż Ameryka ma przewagę i chce ją utrzymać. Co więcej, znając Rosję można mieć pewność, że dojsię do stanu równowagi stałoby się dla niej hasłem do wojny (oczywiście gdyby proces zmiany stosunku sił na jej korzyść miał się w tym stadium zatrzymać).

### PRZESTRZEŃ JUŻ NIE BRONI

Równowaga sił przyczyną wojny! To oznacza całkowite odwrócenie dawnych trylektów przez życie sprawdzonych zasad. I tak jest istotnie, a przyczyną tej zmiany jest zanik dwóch procesów, które prowadziły dawniej samoczynnie do odzwierciedlenia zachwianej równowagi sił i zachowania w tym stanie pokoju.

Pierwszym z tych procesów były zmiany kierunkowe w wielostronnym

układzie sił, które z reguły prowadziły do przywrócenia równowagi układu. Jeżeli jeden z ośrodków siły wzrastał zanadto, pozostałe skupiały się natychmiast na przeciwnej szali — istniała możliwość swobodnej gry sił. Niechwałę wyrubowanie w górę standarda nowoczesnego uzbrojenia mocarstwo-



wego oraz eliminację wojen światowych doprowadziły dzisiaj do układu dwustronnego, w którym przesunąć być nie może. Ameryka i Rosja pozostały same w pierwszej klasie mocarstw światowych, sferami swych wpływów objęły prawie całą kulę ziemską i podzieliły ją na dwa obozy. Jedno mocarstwo może urwać drugiemu kawał pogranicza, ale swobodna gra sił, dążąca zawsze ku stanowi równowagi, skończyła się definitywnie.

Drugim czynnikiem sprzyjającym powstaniu stanu równowagi i utrzy-

maniu pokoju było zjawisko dużego spadku potencjału militarnego (a także oczywiście politycznego) w miarę wzrostu odległości od jego źródła siły. Jeżeli zatem dwa państwa o nierównej sile rozdzielone były pewną większą przestrzenią, to potencjały ich mogły zrównoważyć się w przestrzeni pomiędzy nimi, w punkcie, którego położenie odpowiadało mniej więcej stosunkowi obydwu sił. Zjawisko to bardzo wyraźnie występuje na przykład w historii wojen Rosji, i to zarówno obronnych, jak i agresywnych. Również siła efektywna Ameryki na terenie Europy w czasie obydwu wojen światowych była niewspółmiernie mniejsza od jej istotnego potencjału. Ale nowoczesna technika wojenna zrobiła niesłychane postępy w pokonywaniu przestrzeni i dziś potencjał broni atomowej obejmuje bez różnic właściwie całą kulę ziemską. Równowaga — nie raz pacyfikująca przestrzeń — znikła.

### GROŹBA RÓWNOWAGI SIŁ

Bywały w historii okresy, w których krótkosiężna potęga nawet głównych mocarstw nie była w stanie tylko zniszczyć, ale nawet skutecznie obezwładnić przeciwnika; przykładem mogą służyć świetne, a w gruncie rzeczy bezowocne zwycięstwa Napoleona nad Austrią. Dzisiaj, kto raz zostanie pokonany, ten wypadnie z gry na zawsze, bo mu nie pozwolą, a przede wszystkim sam nie zdoła odtworzyć z powrotem raz zniszczonego uzbrojenia nowoczesnego — jego standard jest na to za wysoki. Ponadto metody opanowywania albo ucisku politycznego (załóżmy od charakteru polityki państwa zwycięskiego) również tak zostały udoskonalone, że pokonany sam, bez po-

mocy z zewnątrz, nie może już wydobyc się spod ręki zwycięzcy.

Wszystkie te okoliczności sprawiają, że wojna dzisiejsza stała się śmiertelnie niebezpieczna dla każdej państwowości. I gra nie idzie już o jakiegokolwiek partykularne problemy czy interesy, lecz o zachowanie „nagiętego” życia, a jedynie pewną drogą do tego celu jest złamanie każdego aktualnego czy potencjalnego przeciwnika. Dlatego to w wojnie ubiegłej, wbrew interesom obu państw, Niemcy rzuciły się na Rosję, a potem Rosja dodławiła Hitlera.

W tych warunkach stan równowagi sił nie może być trwały i im bliżej tego stanu świat by się znalazł, tym wybuch wojny byłby bardziej nieuchronny. Nie może być pokoju w ciasnej klatce zwierzyńca, jeżeli pantera wie, że głodny lampart może skoczyć w każdej chwili, a lampart jest pewien, że pierwsza chwila nieuwagi będzie zapłacona życiem. Gdyby istniała dzisiaj na świecie naprawdę równowaga sił, wybuch wojny byłby rezultatem każdego nawet najmniejszego wahnięcia wskazówek.

Lecz mówiliśmy, że równowagi nie ma — jakż się to wyłoży?

W zgodzie z poprzednimi wywodami może być tylko jedna konkluzja: strona przeważająca musi dążyć za wszelką cenę do obezwładnienia przeciwnika, zanim mógłby dojść do stanu równowagi.

A Ameryka już niejednokrotnie co innego mówiła, a co innego robiła, i jeżeli rozpatrzymy konsekwentny rozwój jej działań w ostatnich czasach, to wynik takiej analizy co najmniej nie będzie sprzeczny z powyższymi wywodami.

A. MALEWSKI

POŚPIESZ SIĘ!

Dnia 15 marca

nastąpi zamknięcie

WIELKIEGO KONKURSU

administracji „Polski Walczącej“

Warunki konkursu i lista nagród

na 4-tej stronie

## Z notatnika redaktora

### Największy grzech

Znany dziennikarz polsko-amerykański, P.P. Yolles w 28 rocznicę swojej pracy w „Nowym Świecie” [N. York] pisze na łamach tego dziennika:

„Zdarza się, że milczenie byłoby najlepszym wyjściem w pewnych sytuacjach, ale milczenie jest największym grzechem pisarza i dziennikarza”.

Warto znotować te słowa dodając od siebie, że nieraz to milczenie przybiera najniebezpieczniejszą postać — kłamstwa.

### Zaczarowane koło

Przemawiając na konferencji Rucho Europejskiego w Brukseli p. Churchill przywitał serdecznie przedstawicieli krajów, „które są w sponach tyranii gorzej od hitlerowskiej”. P. Churchill oświadczył, że „nasze serca są z nimi i naszym ostatecznym celem jest ich wyzwolenie”.

Ruch Europejski jest jeszcze w powiatach i nie wpadajmy w zbyt optyzmizm. Należy jednak podkreślić, że bodaj po raz pierwszy po Jalcie padają z trybuny międzynarodowej słowa stwierdzające potrzebę uwolnienia całej Europy. Jest to jaśniejszy promyk. Może idą za nim również ofiojalna polityka Zachodu wyjdzie nareszcie z mroku zaczarowanego koła Jalty.

Na konferencję zaproszono delegatów polskich, amb. E. Raczynskiego i prezesa PPS p. A. Ciołkosza. Wierzymy, że dadzą z siebie wszystko, aby sprawa polska na tej konferencji wywołała pełny odźwięk.

Niestety w chwili, kiedy jest potrzeba jak największej aktywności na polu międzynarodowym, polska emigracja polityczna kręci się zapamiętałe we własnym zaczarowanym kołku skłócenia i prywaty. Skończmy z tym!

### Ulatowski

Por. J. Ulatowski został ponownie skazany przez sąd brytyjski, tym razem na 6 miesięcy więzienia. Nie uznaje on ustalenia przez Brytyjczyków sposobu demobilizowania żołnierzy PSZ.

Nie wchodząc w ocenę słuszności stanowiska por. J. Ulatowskiego, nie można jednak ukrywać uczucia szacunku, jakie wzbudza postępowanie nie mające nic wspólnego z oportunizmem.

# Manifestacja kultury fizycznej narodu

### PRZEZ BIEG DO WYTRZYMAŁOŚCI

Nie można mieszkać w Wielkiej Brytanii i nie zauważyć, że Brytyjczy masowo grają w piłkę nożną, w tego swojego, dziwnego „palanta”, zwanego tutaj cricket'em, i biegają. Biegają dużo i wszędzie. Szczególnie wiosną i jesienią — na przelaj!

Biegi terenowe i leśne na przelaj — tak jak większość sportów — są wynalazkiem Brytyjczyków. Stanowią one podstawę wszystkich innych biegów i służą jako zaprawa dla wszystkich niemal sportów. Nie można sobie wyobrazić biegacza bieźniowego, który by na wiosnę i w jesieni nie trenował biegów na przelaj. Ba! Nie można sobie wyobrazić sportowca — zawodnika, który by na wiosnę nie przewietrzył sobie płuc i nie wyregulował działalności krwiobiegu przy pomocy marszobiegów oraz biegów na przelaj. Nie ma ćwiczenia lepszej i z większym pożytkiem dla całego organizmu wyrabiającego wytrzymałość — niż biegi długie i biegi na przelaj. Zapamiętajmy: jest to podstawowa zaprawa wytrzymałości każdego sportowca! Są wprawdzie leniuchy, które wykręcają się od ciężkich przelajów, ale na dobre im to nie wychodzi.

Fenomenalny biegacz okresu wojennego Szwed Haag, któremu tylko dyskwalifikacja odebrała prymat w biegach średnich i długich, twierdzi, że biegacz może liczyć na dobre wyniki i stałość formy tylko wówczas, gdy większą część swego treningu poświęci przelajom leśnym. Bieganie po miękkiej, elastycznej trasie, jego zdaniem nie tylko wyrabia wytrzymałość, nie tylko wzmacnia mięśnie, ale również zapewnia właściwą odporność ścięgnom, które najbardziej są narażone w biegu! Doświadczenia Haaga zostały przyswojone przez wszystkich sportowców i mówi się już o nich, jako o „nowoczesnych metodach treningu”. Poniżej słusznie, bo dawniej uniwersalna wartość treningowa biegów na przelaj, nie przez wszystkich biegaczy, była dostatecznie ceniona.

W zeszłym roku odbył się tu na wyspie bieg na przelaj: „Cross Country Running”, jak to oni nazywają — o mistrzostwo Anglii. Dystans... 10 mil (16 km. — z hakiem!) i góry! Startowało — 500 biegaczy. Żeby stanąć do takiego biegu, trzeba być doskonale przygotowanym i długo trenować. Nie jeden rok! Fakt ten najlepiej świadczy o popularności przelajów w Anglii.

### PIĘKNA TRADYCJA POLSKA

U nas w Polsce zbyt długich przelajów nigdy nie przelano. Ale znacznie biegów na przelaj było powszechnie rozumiane. Wszyscy zawodnicy niezależnie od sportu — „robili” wytrzymałość na przelajach. Najbardziej popularną imprezą biegową, a nawet

najpopularniejszą i przez sportowców w ogóle były „Biegi Narodowe 3 maja”. Powoli lecz stale umacniało się w Polsce przekonanie, że 3 maja jest nie tylko świętem Oświaty (zbiórki na Polska Macierz Szkolną), ale również i świętem Kultury Fizycznej, której bez biegów na przelaj wyobrazić sobie nie można. Dlatego w Narodowych Biegach na przelaj 3 maja brało udział w całej Polsce ponad 30.000 sportowców. Start wszystkich biegów odbywał się równocześnie, na sygnał Radia po radiowym przemówieniu Prezesa PZLA. Biegi Narodowe stały się pierwszą tradycją polskiego sportu!

Niestety w Kraju nie wolno teraz kontynuować tej wspaniałej i mądrej tradycji. Organizowane obecnie w Kraju biegi na przelaj w dniu 1 maja pod nazwą „Biegów Narodowych” nie mogą podtrzymywać tradycji przedwojennych, gdyż biegi obecne są przymusowe. Sport natomiast musi być całkowicie dobrowolny.

Tradycja Biegów Narodowych 3 maja na czas wojny i obu okupacji przeniosła się za granicę. Wywędrowała razem z wolnym Wojskiem Polskim. Tylko przez pierwsze dwa lata wojny nigdzie nie organizowano Biegów Narodowych 3 maja. Od r. 1942 odbywały się one rok rocznie w oddziałach Wojska Polskiego, nie zaangażowanych w bezpośredniej akcji bojowej. Najliczniejszy bieg zorganizowano we Włoszech w 1946 roku. Każda dywizja 2 Korpusu przeprowadziła swój własny bieg; startowało łącznie kilkuset sportowców. Do startujących przemówił przed biegiem za pośrednictwem głośnika radiowego gen. Władysław Anders. Na wzór tego, co było przed wojną w Kraju... I tak samo jak w Kraju wszyscy biegacze wyruszyli o tej samej godzinie! Tradycja została zachowana w pełni! Przedostatni Bieg Narodowy odbył się już tu, w ramach uroczystości 3-cio-majowych w Delamere Park Camp — siedzibie Dłwa 4 Gr. Dyw. PKPR (daw. D-two 2 Korp.) i był potraktowany jako mistrzostwo PKPR w biegach na przelaj.

W roku zeszłym PKPR nie mógł zająć się organizacją Biegów Narodowych. Tradycję sportową Polski trudno samo społeczeństwo. Mimo trudności i różnych przeszkód Biegi Narodowe 3 maja odbyły się prawie wszędzie tam, gdzie utworzyły się większe skupienia Polaków. Biegi organizowały hostele, koła terenowe, SPK, szkoły polskie oraz niektóre kluby sportowe. Dziwić się należy, że w roku zeszłym jeden z „najsilniejszych” polskich ośrodków sportowych w Anglii — Londyn nie zorganizował ani jednego biegu. Należy mieć nadzieję, że w tym roku wspólny wysiłek tak sprawnych organizacji, jak: AZS, Harcerstwo, YMCA i SPK zapewni przeprowadzenie Biegu Narodowego

wego w Londynie. Te same organizacje oraz szkoły polskie i kluby sportowe zajmą się organizacją treningów i przeprowadzeniem Biegów Narodowych w innych ośrodkach polskich W. Brytanii. Nie powinno być większego polskiego ośrodka emigracyjnego, gdzieby w ramach obchodu święta narodowego 3 maja nie organizowano choćby skromnego prawdziwie dobrowolnego Biegu Narodowego 3 maja!

### WSZYSCY NA START!

Dawniej w Polsce Biegi Narodowe były organizowane na trasie 7 km. — obecnie dystans ten należy skrócić znacznie i przystosować do poszczególnych grup startujących. Ale nawet dla najsprawniejszych i najlepiej przygotowanych nie powinny być dłuższe biegi, niż 4-5 km. Dla młodzieży (juniorów) ograniczyć dystans do 3-2 km. Dla młodzieży szkolnej



i harcerzy wystarczą nawet 1 do 1,5 km. Pamiętać należy, że Biegi Narodowe są pomyślane jako manifestacja Kultury Fizycznej Narodu i dlatego powinny być dostępne dla wszystkich zdrowych ludzi.

Skoro jednak mowa o zdrowiu, musimy przypomnieć, że nie wolno nikogo dopuścić do biegu bez uprzedniego przynajmniej kilkutygodniowego treningu i zbadania przez lekarza. Nie jest to skomplikowane badanie; lekarz ogranicza się przeważnie do serca, ale bez tego nie można się w ogóle obejść. Dla ludzi starszych i młodzieży szkolnej wskazany jest kontakt z lekarzem nawet podczas treningu! Organizatorzy wszystkich Biegów Narodowych muszą pamiętać o obowiąz-

kowym badaniu lekarskim przed biegiem!

Zaprawa do biegów na przelaj nie jest trudna. Ogranicza się ona właściwie do marszów codziennych i stopniowo przedłużanych, w następnym tygodniu marszobiegów (bieg przelajowy marszem dla odpoczynku), i wreszcie biegów właściwych. Podczas treningów końcowych należy przebiegać dystans znacznie dłuższy (nawet 2-krotnie!) od dystansu Biegu Narodowego, na którym odbędzie się start. Dlatego właśnie dystansy biegów muszą być zawsze wiadome! Co najmniej na 3 dni przed Biegiem Narodowym należy zaprzestać treningów i ograniczyć się do codziennej lekkiej gimnastyki porannej lub spokojnych „truchcików” i spacerów.

### POMYŚLMY O TYM ZAWCZASU

Najważniejsze jednak — to: zdołanie kombinantów, harcerstwa, klubów sportowych, szkół i innych polskich stowarzyszeń, by organizowały Narodowe Biegi 3 maja, a sa memu — nie zwlekając — przystąpić do zaprawy!

W bieżącym roku 3 maja przypada na wtorek — dzień powszedni. Ze względu na warunki emigracyjne, które nie pozwolą ludziom pracy na wzięciu udziału w obchodach trzeciomajowych i w Biegach Narodowych należało by z góry przesłać obchody i biegi na niedzielę 8 maja. Data nie gra roli — ważne jest zgodne z tradycją utrzymanie Biegów Narodowych w ramach obchodów rocznicowych Konstytucji 3 maja!

Wreszcie parę słów o nagrodach! Organizatorzy, którzy postarają się o jakiegokolwiek nagrody, mogą liczyć na większą ilość startujących. Z drugiej strony jednak w biegach tych nie powinno chodzić o nagrody! Startujący powinni wiedzieć, że biorąc udział w Biegach Narodowych manifestują swoją przywiązanie do całkowicie dobrowolnego sportu oraz do polskiej tradycji, której w Kraju kultuwać nie wolno.

Tyle o Narodowych Biegach na przelaj 3 maja. Na zakończenie warto jeszcze dodać, że nie ma dla Anglików łatwiejszego sposobu porozumienia niż sport. Anglik nie interesuje się człowiekiem przeciętnym, który nie uprawia i nie lubi sportów. Żyjąc wśród Anglików, musimy o tym pamiętać! Zagrać z Anglikiem w piłkę, pobiec z nim w jakimś przelaju, to znaczy pozyskać sympatię, a nieraz i przyjaźń. Dlatego dużym sukcesem propagandowym dla naszych chłopców byłoby zachęcenie Brytyjczyków do wzięcia udziału w Biegach Narodowych 3 maja. Oni chętnie biegają tylko trzeba ich zawnęzić zawiadomić i zapraszać na treningi.

JÓZEF WŁODARKIEWICZ

## Ta, co nie zginęła

Rozdzielił nas, mój bracie,  
Zły los i trzyma straż —  
W dwóch wrogich sobie szanoach  
Patrzmy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,  
W słuchani w armat huk,  
Stoimy na wprost siebie —  
Ja — wróg twój, ty — mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze,  
Świat cały w ogniu drży...  
W dwóch wrogich sobie szanoach  
Stoimy — ja i ty.

Zaledwie woznym rankiem  
Armaty zaczął grać,  
Ty świsłem kul mordezości  
O sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szanoce  
Szrapnelów rzucasz grad  
I wołasz mnie, i mówisz:  
— To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,  
W pożarach stoł świat,  
A ty wołasz mówisz do mnie:  
— To ja, twój brat, twój brat!

O nie myśl o mnie, bracie,  
W śmiertelny idą bój,  
I w ogniu moich strzałów,  
Jak rycerz mężnie stój!

A gdy mnie z dala ujrzyz,  
Od razu bierz na cel  
I do polskiego serca  
Moskiewską kulą strzel.

Bo wołaz na jawie widze  
I co noc mi się śni,  
Ze Ta, co nie zginęła,  
Wyrosnie z naszej krwi.

Edward Stoński

Redakcja „Kacik Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy h. Kombatantów:  
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

## Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczący” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:  
Paris C.C. 6365-22.

# Święto studentów polskich

Uroczystości, związane z 25-leciem Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, rozpoczęły się w dniu 30 stycznia b.r. uroczystą Mszą Św. w Kościele Polskim, podczas której liczna grupa studentów przystąpiła do Komunii Św. Akcję tę propagowało PKSU „Veritas”, biorące czynny udział w obchodzie jubileuszowym Stowarzyszenia.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. dra dziekana Galezowskiego, podniósł kazanie wygłosił ks. Jan Warczak, kapelan akademicki.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się w Domu Kombatanta Polskiego uroczysta akademicka, zagajona przez prezesa Stow. Studentów Polskich p. Henryka Kierzkowskiego. Chór akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla odśpiewał tradycyjną pieśń studencką: „Gaudeamus igitur”, wprowadzając od pierwszej chwili akademii nastrój studencki, niezwykle miły dla seniorów, licznie zapelniających salę.

Działalność Stow. Studentów Polskich w Paryżu i Korporacji Polskiej „Filaretia” scharakteryzował jeden z seniorów — mecenas Tadeusz Jagoszewski, poświęcając szczególną uwagę latom 1927-28, kiedy Stowarzyszenie rozwinęło najbardziej aktywną działalność, wydając m. in. „Jednostki” z powodu śmierci s.p. Władysława Mickiewicza, członka honorowego Stowarzyszenia.

W części koncertowej akademii wystąpił chór akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla, śpiewając szereg pieśni polskich, oraz p. Maria Donat, która odtworzyła „Etiudę rewolucyjną” i dwa walce Szopena.

W dniu 31 stycznia b.r. w godzinach wieczornych odbyło się zebranie inauguracyjne Koła Seniorów pod przewodnictwem p. Kazimierza Wizego.

Na pierwsze miejsce w obradach Koła Seniorów wysunęła się sprawa pomocy dla młodzieży studiującej, znajdującej się jak wiadomo w b. ciężkich warunkach. Omówiono również szereg innych zagadnień, dotyczących przede wszystkim życia kulturalnego i towarzyskiego.

W dniu 3 lutego b.r. Stow. Studentów Polskich urządziło bal w salach „Cercle Militaire” gromadząc

najwybitniejsze osobistości polskiego świata paryskiego.

Bal przeciągnął się do rana w bardzo przyjemnej atmosferze, stając się jednym z ogniw wzajemnego poznania młodego i starszego pokolenia.

W dniu 6 lutego b.r. Stow. Studentów Polskich w Paryżu zorganizowało w Domu Kombatanta wieczór artystyczny dla szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego. Wieczór ten cieszył się zrozumiałym powodzeniem wśród Polonii Paryskiej.

Na zakończenie uroczystości, związanych z 25-leciem Stowarzyszenia, w Pawilonie Stainów Zjednoczonych w Cité Universitaire odbył się wieczór artystyczny. Głównym celem tej imprezy było utrzymanie stonków koleżeńskich pomiędzy studentami róż-

## Kobiety w ruchu kombatantkim

Mało na ogół wiadomo o działalności Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny. A szkoda, bowiem jest to organizacja, która odgrywa poważną rolę w koloniach i przed którą stała coraz większe zadania.

Stowarzyszenie to, wchodzące w skład Federacji POO, realizuje wytyczone ideowe, przyjęte przez walny zjazd związków sferowanych, a działające na odcinku pracy kobiet, pracy poświęconej samokształceniu, samopomocy oraz opiece nad młodzieżą — może wywrzeć olbrzymi wpływ na życie wychodźstwa.

Bez jakiegokolwiek pomocy, zdane całkowicie na własne siły, Rodziny POO pod kierownictwem p. Ciszewiczowej przeszły najcięższy okres przemowcy. Z szeregów organizacyjnych, mimo wielostronnych ataków, nikt nie ubył a nawet wręcz przeciwnie, Koła się powiększają, gromadząc dynamicznie jednostki.

Charakterystycznym przykładem działalności Kół Rodzin jest rozwój Koła w Waziers — Notre Dame (Nord), które odbyło ostatnio swe roczne walne zebranie. Jak wynika ze sprawozdania, Koło to zorganizowało lub brało udział w szeregu obchodów narodowych i imprez, urządzając widowiska teatralne, występy dzieci i członkiń, oraz przeprowadziło kilka zbiórek: na oświatę, na kolonie letnie, na tygodnie miłosierdzia itp. Ponadto z okazji Gwiazdki Koło ofiarowało

dla wdów i bezrobotnych po 100 frs., jak również i dla dzieci, które przystępowały do pierwszej Komunii św., wpłacono na książeczki oszczędnościowe po 100 frs. W ciągu roku sprawozdawczego do Koła przystąpiło 12 członkiń, tak że obecnie liczy ich ono 45. Koło posiada własny sztab, dobrze zorganizowany sekretariat, a przede wszystkim sprawnie działającą kasę pościernią, wypłacającą po 1.500 frs. zasiłku na wypadek śmierci w rodzinie.

Do zarządu Koła na rok bieżący powołano: jako prezeskę p. Joannę Kukieczyńską (ponownie), p. Karasińską (zast. prez.), p. Kuchcińską (sekr.), p. Zubrzycką (zast.), p. Józeczkę (skarbniczka) i p. Witkowską (zast.). Chorążą została p. Kaczmarek, a jej zastępczynią p. Fojt. W skład Komisji Rewizyjnej weszły pp. Pawłowa i Floreczakowa.

Podobnie jak i inne ognia Zw. Rodzin Koło w Waziers prosi o pomoc w postaci książek, materiałów widowiskowych dla dzieci oraz zaprasza nasze intelektualistki z pobliskiego Lille do współpracy i do współdziałania w walce o postawę ideową kobiety polskiej na emigracji.

Ze swej strony dodajemy, iż wszystkie Koła Związków sferowanych winny dążyć do tego, by w każdej kolonii działały Ognia Zw. Rodzin Obrońców Ojczyzny.

STE—SKI

## POSZUKIWANIA

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Oddział na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec, Koło 534 A, poszukuje:

1. Inż. leśn. Hipolit ŁABANOWSKI z Łosonoy koło Grodna, Ukończył SGGW w Warszawie. Przed 1939 r. pracował w Pol. Zakładach Lotn. — Biała Podlaska. W 1939 r. przedostał się przez Rumunię i Węgry do pldn. Francji, gdzie przebywał do końca wojny.

2. Feliks PASZKOWSKI, lat 50, ur. w Sadowie k. Łucka na Wołyniu. Wyemigrował do Francji w 1918 r. Pracował przed wojną w fabryce dział — Creuzot.

Wiadomości o powyższych osobach prosimy przesyłać na adres: Kazimierz Olchowicz, C.M.W.S. Regimental Police, (23 a) Rotenburg — Ham. Aerodrome J/Sup. Germany — British Zone.

Z. HERMASZEWSKI

## Z dni chwwały



1. Dywizja Grenadierów defiluje przed Prezydentem R.P. W. Raczkiewiczem i gen. Sikorskim w strefie przyfrontowej na szosie Nancy — Neufchateau między wsiami Autreville i Marteligny, maj 1940 rok.

# Próba „dobrych Niemców”

Niemal już od 8 maja 1945 r., to jest od zawieszenia broni, toczy się dyskusja w sprawie winy za wojnę. Dla jednych, głównie Anglików i Amerykanów, winien wywołania wojny jest narodowy socjalizm i Hitler, naród zaś niemiecki jest z gruntu dobry, kulturalny i pokojowo nastrojony. Wystarczy tylko zmienić system rządów i przewódców, a można spokojnie spać; komu by tam się chciało nakładać mundur i robić nową wojnę! Niemcy przecież to tacy sami ludzie jak i my, a my wojny nie chcemy i od koszar uciekamy.

Z drugiej strony nieśmiało usiłują wyjaśnić przede wszystkim Polacy, a także i Francuzi (nie wszyscy niestety!), że niebezpieczeństwo niemieckie istnieje i nie leży wyłącznie w systemie hitlerowskim, bo w 1870 roku Bismarck, a w 1914 r. Wilhelm II hitlerowcami nie byli, a wojnę napastniczą wywołał i że następcą Hitlera może być jutro jakiś Müller albo inny... Strasser.

Do tej poważnej dyskusji włączają się wydarzenia wesołe, ale niesłychanie pouczające. Mówią one, że Niemiec, jeżeli mu się tylko da warunki, zachowa się zawsze tak samo: jak ślepe narzędzie, mające kult dla siły i upite idea „Deutschland, Deutschland über alles...” Oto dwa ostatnie bardzo charakterystyczne przykłady

przyniesione przez prasę francuską:

W bretońskim miasteczku Josselin trupa amatorska gra jakąś szukę z czasów okupacji niemieckiej. W pewnym momencie na scenę wchodzi oficer Gestapo w mundurze i mówi: „Poszukuję kogoś bardzo pewnego do bardzo ważnej tajnej misji...” Rozi się ruch na sali, ktoś biegnie do sceny, przeskakuje przez rampę i stając na baczność woła „Zu Befehl, Herr Hauptmann!”. Okazało się, że był to b. jeńiec niemiecki, obecnie pracujący na kontrakcie u jednego z okolicznych gospodarzy. Biedak wziął tę scenę na serio i wydawało mu się, że to już znowu nastały dobre czasy!

Przy okazji dzienniki przypomniały o innym zabawnym wydarzeniu. Oto w jednej z wytwórni filmowych w Paryżu potrzebowano statystów do jakiegoś filmu na temat okupacji. Zmobilizowano więc kilkunastu b. jeńców i rozdano im mundury Wehrmachtu różnych stopni: szeregowców, podoficerów i oficerów. Gdy po pracy dano im obiady, Niemcy — ku zdziwieniu Francuzów — rozsiedli się przy stołach według stopni: oficerowie osobno, podoficerowie osobno, szeregowcy osobno. Wystarczyło rozdać mundury, a już dyscyplina zagrała! A pamiętajmy, że było to tylko wesoło „na niby”...

J. J.

## Wspólnymi siłami

Nikt by dziś nie poznał tego dawniej wykwintnego, o lekko zbławoniwym obliczu, z wymankiowanymi paznokietkami, zaprasowanego na kant attaché konsularnego. W roboczym białym ubraniu, ze śmiejącymi się oczami, choć chudy jak szczapa, z dumą pokazuje mi swój zakład.

— Dawniej było to podwórko między dwiema willami. Własnym przemyśleniem i wysiłkiem, minimalnymi środkami finansowymi, pokryliśmy je dachem, przeprowadziliśmy instalacje, no i do roboty. Maluje tu i lakieruje wszelkie meble. Mógłbym malować i auta, co byłoby korzystniejsze, ale przy kryzysie na tym rynku pozostały mi tylko stolki, bufety i szafki.

Z podziwem oglądam wykonane roboty, gładziuteńkie, lśniące, czyściuteńkie. Były attaché pokazuje mi, jak to działa rewolwerowy rozpylacz farby. Zwracam uwagę, że przecież ogromna ilość kurzu, niezdrowego materiału unosi się w powietrzu.

— I temu zaradziłem. Oto, własnym przemyśleniem stworzony wyciąg! Kawał rury i odpowiednio skonstruowany wiatrak. Gdy pracuje farbą, wentylator działa, wchłaniając olbrzymią ilość pyłu. A że reszta osiada na płucach, no to mniejsza. Grunt, że jestem niezależny i na utrzymanie rodziny zarabiam. Naturalnie mogło być lepiej, gdybym miał trochę kredytu. Podobno IRO udziela pożyczek. Zwróciłem się o to do tej instytucji. I oto, co mi odpisała.

Z zdziwieniem czytam list, który informuje mego rozmówcę, że skoro posiada zakład przemysłowy z handlowym rejestrem, to nie może liczyć na żadną pomoc, gdyż do tego celu służy banki kredytowe francuskie itp.

Choć nie znam się na sprawach „irańskich”, zapewniłem tuluskiego przedsiębiorcę, że Federacja Obrońców Ojczyzny użyje wszelkich wysiłków, ażeby mu pomóc w zdobyciu kredytu

na podtrzymanie samodzielnego warsztatu pracy, zwłaszcza, że wycofanie się wspólnika grozi poważnym zachwianiem. I jednocześnie pomyślałem, po co są przedstawiciele wychodźstwa w instytucjach międzynarodowych. Czy tylko po to, ażeby na wszystko i we wszystkich sytuacjach odpowiadać — nie?

B-icz

## Z życia kół

### Mondeville

Cale życie Koła — Mondeville skupione jest obecnie około „baraku”. Ów słynny barak jest istotnie barakiem z drzewa, wyglądającym mniej pognętnie z zewnątrz niż od wewnątrz. Urządzenie „wewnętrzne” czyni z niego bardzo miłą salę, choć jeszcze dosyć pustą, pozbawioną nawet pieca, co znakomicie przyczynia się do skracania czasu zebrania w zimie. „Barak” jest zarazem dumą i troską Koła. I nie tylko Koła. Jest on bowiem wspólną własnością Koła i organizacji katolickich, które zgodnie postanowiły w nim obrać swój siedzibę.

„Dyrektorem ruchu” w baraku jest miejscowy duszpasterz, ojciec Bernard Jarek, kochany przez okolicznych Polaków, ksiądz-misjonarz nie tylko katolicyzmu, ale i polskości. Barak, wybudowany przez obcego przedsiębiorcę przeżywał chwile kryzysu: nie było czym zapłacić budowniczych, groził sąd. Wówczas znalazł się miejscowy przemysłowiec polski, piekarz p. Czerniawski, który pieniądze wyłożył, udzielając w ten sposób organizacjom bezprocentowego kredytu i ratując istnienie sali. Dziś każda impreza urządzana przez organizację mające swą siedzibę w baraku ma na celu zdobycie trochę grosza, aby jak najszybciej spłacić ciążący na sali dług. Ten cel miała również zabawa, ostatnio urządzona przez Koło — Mondeville.

Oto przykład pracy ludzi, którzy nie oglądając się na nikogo, we własnym zakresie starają się znaleźć środki nie tylko na utrzymanie polskiej instytucji, ułatwiających dalszy jej rozwój. Czy wiele jest we Francji podobnych kolonii, gdzieby zgodnie, wspólnym wysiłkiem coś budowano?

Naszym Kolegom w Mondeville, ich towarzyszy z innych organizacji oraz ks. Jarkowi życzymy, aby jak najszybciej przestali spłacać swój barak, a zaczęli go rozbudowywać, o czym już teraz myślą!

### Nicea

Koło — Nicea obchodziło uroczystości 23.1.49 r. rocznicę Powstania Styczeńowego. W uroczystości, która odbyła się w lokalu Union Coloniale Francaise, wzięli udział członkowie, kandydaci i sympatycy miejscowego Koła SPK.

Zebrał zagaił prezes Koła kol. Stanisław Berak, podkreślając konieczność wyciągnięcia z przebiegu Powstania Styczeńowego właściwych wniosków dla naszej walki o niepodległość Kraju. Z kolei gen. Zygmunt Piasecki, doskonany znawca całości Powstania, który poza studiami historycznymi tego okresu przeprowadzał badania terenowe na miejscach, gdzie toczyły się bitwy powstańcze, wygłosił bardzo ciekawą prelekcję o walkach roku 1863.

Herbatka towarzysza, w czasie której omówiono sprawy bieżące Koła, zakończyła zebranie. Cieszyć się należy, że Koło — Nicea, zdawało by się skazane na zagładę wskutek wyjazdu wielu kolegow, nie tylko żyje, ale wykazuje coraz większą ruchliwość.

Listy z Argentyny

Tam, gdzie „Pan Tadeusz” wywołuje lzy...



„OKROPNOŚCI”

Mój Drogi, dziś leje siarczysto a jest to pierwsza tutejsza ulewa jesienią (wszak jestem po drugiej stronie równika), więc grabie, motykę pilkę itp. przyrządy odłożyłem do kąta i cderabiam listy.

Już od pięciu tygodni jestem honorowym administratorem sporej plantacji u mego nowego przyjaciela misionerzyka don Carlosa Zienteka, z pochodzenia cieszyńskiego. Pięć tygodni jak mieszkam w dżungli, a koliberek już kilkakrotnie składał mi wizytę, gdyż w dużym dzbanie mam stale cudne kwiaty z dżungli.

W ogóle Misiones jest wspaniałym zakątkiem świata, a przyroda podzwrotnikowa i typy ludzkie, jakie spotykam, to dziecinna kopalnia tematów literackich. Tylko literacki wola siedzieć w Londynie, Paryżu, Buenos Aires czy innym mieście. Już po tak krótkim pobycie tutaj czuję, że nieboszczyk Kipling ze swymi „Księgami Dżungli” nieco nawalił.

Przed moim tu przybyciem kochani rodacy w Pasados, jak ów redaktor-samouk Skupień i wielu innych, oraz nowi znajomi w Rocca, a to Maciej Krasny i mój przyjaciel Zientek, opowiadali mi same okropności o wężach jadowitych i niejadowitych, mrówkach, komarach, osach, dzikach i jakimś „lobisonie” — stworze czelkowskoścaltym, który pije tylko krew ludzką. Na deser poczęstowali mnie opowiadaniem o własnych przygodach i o dzikich Paragwajach, co to tego i tamtego poróżnił długim nożem, z którym stale chodzi się po dżungli — ja też chodzę. Po takich opowiadaniach osobnik o słabej psychice mógłby dostać szoku nerwowego.

Jestem jednak notorycznym niedo-

Opieka SPK nad grobami

Prezes Oddziału SPK — Italia w ramach realizowanego planu pracy zarządu nawiązał bliski kontakt z szefem sztuki Włoskich Sił Zbrojnych, gen. Elisio Marrasem.

Podczas jednej z rozmów w październiku 1948 r., prezes Oddziału poruszył sprawę niebezpiecznego stanu polskiego cmentarza wojennego w Loreto. Gen. Marras obiecał zainteresować się tą sprawą.

W Dniu Zadusznym delegacja SPK stwierdziła rozpoczęcie sondowań na cmentarzu, mających na celu dotarcie do wody podskórnej i skierowanie jej tak, by nie zagrażała cmentarzowi.

W styczniu r.b. prezes otrzymał z włoskiego ministerstwa wojny pismo zapowiadające rozpoczęcie przez władze włoskie prac w celu zabezpieczenia cmentarza polskiego w Loreto.

wiarkiem, postanowiłem więc zaznać na własnej skórze „tych okropności” i pierwszą rzeczą, którą zobaczyłem, były bosa dzieciaki podążające wesoło przez dżunglę do szkoły...

Zamieszkałem w dżungli i zakochałem się w niej. Oczywiście bez ustanku za papugami, cudownymi motylami, kolibrami i kwiatami pokrywającymi drzewa. Kiedy jest mi tęskno za Europą, idę pod krzew cytryny lub kwitnącej pomarańczy, wchłaniam aromat i staje mi się lekko na duszy.

POLSKA W DŻUNGLI

Mój Drogi, pojechałem z uczciwymi zamiarami: być pożytecznym dla tego kraju, a przede wszystkim dla sprawy polskiej. Wydaje mi się, że jestem na prostej drodze osiągnięcia tego celu. W każdym razie codziennie jeden krok naprzód.

Postanowiłem żyć jak traper, więc wyekwipowałem się w cały sprzęt potrzebny do takiego życia. Wybudowałem mi kuchnię i jestem panem u siebie. Sam gotuję, pierę i utrzymuję wzorowy porządek w moim skromnym baraczkach. Mam psa przybłądę, owczarka, który w dzień jest moim towarzyszem, a w nocy stróżem.

Uczę się na potęgę tutejszego gospodarstwa i z dumą mogę się pochwalić, że „patron” przyjął moją koncepcję. Zakładamy ogromną plantację ananasów. Zabrałem się już do typowania roli, gdyż ta roślina jest wrażliwa na zimno. Bananów mamy ile dusza zapagnie. Zakładamy duże sady „mamonów” i innych drzew podzwrotnikowych. W najbliższej przyszłości wybudujemy inspektury, aby mieć sadzonki na każdą porę roku. Zasadzimy je w ziemi wydartej dżungli. Wspaniała ziemia, już zasadziłem ponad tysiąc nasion specjalnej pomarańczy.

W następnym etapie wytniemy wielki szmat boru i zasadzimy drzewa o wysokiej wartości przemysłowej; następnie zbudujemy kurnik, aby mieć jajka i mięso. Zamiarów jest moc, a tymczasem robotnik tutejszy jest bardzo leniwy i głupi, prawie dzikus.

W ciągu dnia haruję jak koń i ręce mam pokaleczone, lecz wieczór należy do mnie. Dużo czytam i piszę. Mam też przyjaciół — sąsiadów. Około pół kilometra ode mnie znajduje się chatka, w której mieszka para staruszków — teściów mojego „patrona”.

Są to prawdziwi ludzie z epoki „Pana Balcera w Brazylii”. Przebywali jako dzieci w Brazylii i uciekli stamtąd ze swoimi rodzicami do Misiones. Nazywają się Rybińscy. On jest jeszcze krzepki, chociaż oślepił, a babcia, ho, ho! — uwija się przez cały dzień. Kiedy mi się nie chce samemu gotować kolacji zapraszam się do nich

i czytam im „Pana Tadeusza”. Przeczytałem już tam „Księgi Pielgrzymstwa” i „W pustyni i w puszczy”. Lzy wruszenia tych osobliwych moich słuchaczy są dla mnie prawdziwą nagrodą. Czasem spotykam babcie w polu i zawsze nasza rozmowa kończy się jej zapytaniem: „Co tam się dzieje ze Stasiem i Nel?”

Są też i pewne kłopoty. W nocy szczyry mi harcują po głowie i moskity tną, a w dzień — mrówki. Gdyby nie te plagi, życie byłoby rozkoszne.

TYLE POLSKICH KSIĄŻEK!

Mój Drogi, teraz dopiero widzę, że palnąłem kapitalne głupstwo, poróżniając za mało albumów wziąłem ze sobą do Argentyny. Zebyś widział, jak te kilka, które mam, ludzie oglądają! Dosłownie trzęsą się im ręce, jeszcze w życiu nie widziałem tak nabożnego wyrazu twarzy, jak tu u rodaków „na zapomnianej wyspie polskiej” w Misiones. Mam tych książeczek około 400, dzięki pomocy SPK, a im się zdaje, że to moc ogromna. Pytają się, czy to same polskie? Tyle książek! SPK zrobiło dobry uczynek. Książki te już służą, na razie skromnie, a da Bóg, że później będą służyć szerzej — sprawie polskiej.

Jacy biedni są ci rodacy! Podstępnie zwabiono ich do Brazylii przed 60 laty. Biedota to była, przeżwanie parobcy folwarczni. Ani czytać, ani pisać po polsku. Polskę pamiętają dawną — pod poprzednimi zaborami. O okresie niepodległości nie wiedzą albo prawie nie, o ostatniej wojnie bardzo niewiele, a o dzisiejszej tragedii pojęcia nie mają. Zapomniana wyspa!

Abym dokładnie ten polski światek poznać, ulokowałem się tak, by mieć blisko do osady Rocca. Twardy to naród ci pionierzy — czego oni nie przeżyli. Wyrobiła się więc w nich nieufność do ludzi. Właśnie to moje siedzenie tu w dżungli ma swój głęboki sens. Przychodzą do mnie osadnicy polscy i gwarzymy sobie, oni gwarą z dziećmi, z których pochodzą, a ja „inteligentką” polszczyzną. Bodajże niektórzy słyszą pierwszy raz dobry język polski. Zapraszają mnie do domów, aby pokazać mi swoje aniolki, z którymi nie potrafię jeszcze się rozmówić, ponieważ mówią jedynie po hiszpańsku. Niestety!

Piszesz w swoim liście, że mam moc silnych wrażeń. To prawda, takim silnym wrażeniem była moja wycieczka nad rzeczkę Parana, gdzie obozowaliśmy na wyspie przez całą dobę i łapaliśmy ryby 10-cio i więcej kilowe. Innym mocnym wrażeniem są jadowite żmije. Plewiłem ananasy, wyrwałem chwast, a tu z pod ręki wylazi „cruzero” — bardzo jadowity gad, długi na metr. Ukłoniłem się mu ładnie i odszedłem z pracy z „mocnym wrażeniem”. Innym razem łączę po górze napotkałem półtorametrową jaszczurkę. Popatrzyliśmy na siebie a ten kolos w nogi! Jak ciężki koń. Ostatnim nauczyłem się od Paragwajów zaklećcia na żmije. Ma być bardzo skuteczne — jest to katolicka modlitwa.

Teraz wiesz, jak się żyje w pięknym Misiones.

JAN ZUBR

Z KRAJU

ILE PRZYBYŁO IZB W WARSZAWIE

Według danych Inspekcji Budowlanej w roku ubiegłym ukończono w Warszawie 900 obiektów budowlanych, zawierających około 4.600 lokali. W odpowiednim przeliczeniu wynosi to 28.000 izb, z czego na budownictwo mieszkaniowe przypada jakoby 18.000 izb.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Według planów budowlanych na rok 1949 na budowę mieszkań ma być przeznaczona 26,1 miliarda złotych. Liczba oddanych do użytku mieszkań ma wynieść 61 tysięcy. Z tej liczby prawie 70% izb mieszkalnych przeznaczonych będzie dla pracowników przemysłu państwowego.

STAROZYTNE DZBANY

W czasie prac odbudowy przy ulicy Nowy Świat nr. 15-17 w Warszawie odkryto studnię ocebrowaną dębowymi łupanymi szczapami. Według opinii specjalistów z Urzędu Konserwatorskiego studnia ta została zasypana na początku panowania Sasów.

Jednocześnie z głębi tej studni, z namułu i gruzów wydobyto piękne dzbany renesansowe i barokowe, należące do greckiej amfory.

CZY KAPIEŁ JEST LUKSUSEM?

Tego rodzaju pytanie stawiają swoim władcom górnicy z kopalni „Maria” w Nieksicach. „Nie ma u nas ani łaźni, ani szatni — piszą górnicy. Po pracy wracamy do domów brudni, przepoceni, przemycamy jeno twarz w przydrożnym rowie, jeśli nie jest zamazany. Niektórzy mają po 5-6 kilometrów drogi, w wilgotnych ubraniach nie trudno o chorobę. W domach też nie posiadamy wanieni, więc przez cały tydzień robotnik jest brudny, gdyż tylko w sobotę może sobie pozwolić na taki luksus jak kąpiel. Niektórzy skarżą się już na choroby skórne”.

Władze kopalni, pod adresem których to pytanie zostało skierowane, zbył są pochłonięte sporządzaniem raportów o przekroczonej normach, by zwrócić uwagę na taki drobiazg, jak kąpiel dla robotników kopalni.

WARUNKI PRACY W STOCZNI GDANSKIEJ

Jeden z pracowników Stoczni Gdańskiej zamieszczył w „Dzienniku Bałtyckim” list następującej treści:

„W Stoczni Gdańskiej, w dziale ślusarni pracuje 200 osób, które mają do swej dyspozycji uymywalnię w opłakanym stanie. Prawie wszystkie kranie są zepsute, na 150 jest tylko 10 czynnych, pod którymi musi się myć 200 osób i w dodatku w zimnej wodzie. Po trzech latach kierownictwo ślusarni okrętowej zdobyło się nareszcie na jedną żarówkę na całą uymywalnię, bo przedtem w ogóle nie można się było myć wieczorem z powodu ciemności”.

KLINIKA

W styczniu odbyło się w Gdańsku otwarcie największej w Polsce kliniki położniczej i chorób kobiecych. Klinika ta pomieści 200 łóżek. Przy klinice ma być czynna szkoła pielęgniarstwa.

Z okazji otwarcia wygłoszono szereg przemówień i zamieszczono kilka entuzjastycznych artykułów w miejscowej prasie. Podkreślono przy tym, że zdołano przyspieszyć otwarcie kliniki, i jak zawsze co nagle, to po diale, po otwarciu okazało się, że zapomniano zupełnie o wewnętrznym sy-

stem komunikacji. Nieczynne są ani telefony, ani megafony. Zabrano się więc do tych prac dopiero po uruchomieniu kliniki.

TUJIM PISZE WYPRACOWANIE

Z okazji kongresu zjednoczenia partii robotniczych wielu pisarzy w kraju składało wiernopoddające laurki. Oto fragment laurki, złożonej przez Juliana Tuwima:

„W tej atmosferze dokonywa się wielki historyczny czyn zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Ale trzeba pamiętać, że to nie tylko nasza lokalna sprawa, to nie tylko staropolskie „kochajmy się” i „dajmy sobie buzi z dubeltówki”. To jedno z ogniw palącego łańcucha, który coraz mocniej „opasuje ziemskie kolisko”, tym samym gardziele wyzyskiwaczy, imperialistów i dolarowych szantażyistów”.

I tak dalej w tym tonie. Z punktu widzenia przyrodobania się reżimowi wypracowano wcale nieźle. Na poziomie, na poziomie polityka z kompanii Milicji Obywatelskiej.

PODANIE

Do jednej z łódzkich spółdzielni wpłynęło podanie następującej treści: „Ja, Halina, zgłaszałam się o wyjaśnienie mi, do czego imponują te zapisy. Ponieważ może na podstawie ukończenia 3 letniego Koedukacyjnego Gimnazjum Handlowego Przyjaciół Towarzystwa Szkoły Średniej w Skarżysku to jeśli to to mogłabym się nadawać do spółdzielni za ekspedjentkę, lub też z mego zamiłowania mogłabym przysłużyć się w pomocach biurowych np. starannie pisać, szybko będą błędy liczyć”.

W tym „imponującym” tonie utrzymany jest dalszy ciąg podania.

SPECJALIŚCI W ROLNICTWIE

Według planów zmierzających do rozwoju rolnictwa, potrzeba będzie przeszło 45 tysięcy specjalistów z wykształceniem akademickim. Plan ten przewiduje zapotrzebowanie na 40 tysięcy inżynierów agronomów, 2.000 weterynarzy, 1500 mierniczych.

Istnieje nacisk władz na poszczególnych gminy, zmuszające je do ufundowania jednego stypendium dla ucznia liceum rolniczego. W przyszłości stypendia te muszą się zwiększyć do liczby trzech na jedną gminę.

STAZA



Ulice rojne i tłoczne. W wielkomińskiej cieżbie raz w raz dostrzec można znajomych i przyjaciół z wojska, bądź z dawnych, lepszych czasów. Często w śpieszącym się tłumie, zaczerni się twarz Murzyna, jak negatywn fotograficznej kliszy, lub zakwitnie barwny turban Hindusa, jak ze wschodniego jarmarku. Czasem tylko, chyłkiem, niejaką wstydliwie pod murem przesunie się nieśmiało Anglik. Nie trudno zgadnąć, że jest to dzielnicą pomiędzy Knightsbridge a Earls Court w Londynie.

W tłumie polskich londyńczyków czasu ubiegłej wojny, gdzie nierzadko można ujrzyć biednie odzianego, w wojskowej koszuli i krawacie khaki pod wytartą cywilną marynarką, właściciela dwu kamienic, przy którym młody student, żyjący ze skromnego stypendium wygląda jak lord, gdzie prezesi i wiceprezesi kilkuset instytucji i organizacji społecznych śpieszą z teckami, w których noszą bieliznę do prania, gdzie oficerowie Pekapeeru biegają z kursów tapicerskich na cukiernicze, a z zegarmistrzowskich na wypychania zwierząt, tam zawsze jest — On.

On, wszędzie ten sam niezmienny, wyraźnie odcinający się od tłumy, z którym na próżno usiłuje się zmieszać.

Spotykam go stale od przeszło roku, to jest od chwili, gdy ledwie widuję go kilka razy dziennie. Wysoki, wyliniący blondyn z baczkami, w zielonym kapeluszu z małym piórkim, w szaliku koloru jajeczniczy ze szczyptorkiem, w wielbłądzim skafandrze z kapiszonem z amerykańskiego demobilu przefarbowanym na fioletowo, w półbutach pomidorowych. Wariat. Początkowo nie zwracałem nań zbytnej uwagi. Później jednak, w miarę gdy coraz częściej narzucał się, wręcz zmusił mnie, bym go zaczął studiować. Spotykałem go zań wszędzie. Nie było wypadku samochodowego, lub zbiegowiska, by spośród morza głów, jak peryskop podwodnej

łodzi nie wynurzył się ostrze pióra alpejskiego kapelusza.

Z początku znośiłem go obojętnie, później zacząłem uważać widok nieznanego za przykry zbieg okoliczności, wreszcie, za przeznaczenie. Postanowiłem go unikać. Niestety nie zdało się to na nic. Po prostu przesłał mi. Wiedziałem, że gdy wejść do kawiarni Orla Białego, będzie się przede mną tłoczył do szatni właśnie on, u Kombatantów właśnie on zastąpił mi plecami telewizję, w Ognisku on zje ostatni befszytk, a dla mnie już nie będzie. Na przedstawieniach rewii lub teatru dramatycznego siadywał u rząd przede mną kręcąc się potwornie na swym krześle, lub dla odmiany, czasem siedząc za mną, robił tak głośno uwagi, że nie słychać było, co mówią na scenie.

Ostatecznie postanowiłem pójść do teatru angielskiego. Publiczność siedziała po angielsku, bardzo sztywna, jedynie pomiędzy rzędami chodzili w czworakach jakiś krótkowzrostny blondyn, który w ten sposób szukał zgubionych kluczyków. Oczywiście był to ów wariat. Nazajutrz, w obawie utraty apetytu na jego widok, poszedłem na obiad do którejś z restauracji w śródmieściu. No, tu wreszcie będę miał spokój. Trudno przecież, żebym właśnie w tym lokalu go spotkał, wysłałem nańwie. Srodcie się jednak zyswiodłem. Okazało się bowiem, że mój wariat pracował tu jako kelner i podszedł natychmiast do mego stolika. Uciekłem jak oparzony.

Nie było na niego sposobu. W autobusie lub wagonie podziemnej kolei, jeśli przypadkowo ktoś mnie potrafił lub wlaź mi na nogę, mogłem być pewien, że był to właśnie on w swym fantastycznym obuwiu. Zacząłem ograniczać jazdę kolejami, postanawiając jak najczęściej chodzić, z myślą, że w ten sposób łatwiej strącę go z oczu w Wielkim Londynie.

Jednakże już pierwszego dnia, gdy przechodziłem przez jezdnię, jedynie w ostatniej chwili uniknąłem śmierci pod motocyklem. Pedający sportowiec

niemal otarł się o mnie maszyną. Usłyszałem jedynie spóźnione wycie klaksonu, a przed oczyma zamigotały mi pomidorowe półbuty dziwnego wariata. Aż ostatecznie miarka przebrała się, gdy siedząc u fryzjera zobaczyłem, jak przy sąsiednim lustrze strzygą wyliniące klaki mojego blondyna.

Odąd, zamiast drażnić, zaczął mnie śmieszyć. Poza tym, jako że przyzwyczaić się można nawet do ciasnego

niemal otarł się o mnie maszyną. Usłyszałem jedynie spóźnione wycie klaksonu, a przed oczyma zamigotały mi pomidorowe półbuty dziwnego wariata. Aż ostatecznie miarka przebrała się, gdy siedząc u fryzjera zobaczyłem, jak przy sąsiednim lustrze strzygą wyliniące klaki mojego blondyna.

Odąd, zamiast drażnić, zaczął mnie śmieszyć. Poza tym, jako że przyzwyczaić się można nawet do ciasnego

Kiedy tak zastanawiałem się nad nim, przyszło mi raz na myśl, by z nim porozmawiać. Podobny bowiem oryginalny może powiedzieć czasem coś wcale ciekawego. Tylko w jaki by go sposób zagadnąć? Po prostu podejść i przedstawić się nawiązując, iż znamy się z widzenia. Bo przecież, jeśli spotykam go przez rok, to on ze swej strony przez ten sam rok spotyka mnie i tym samym również mógł wyrobić sobie o mnie zdanie. Niestety, jak na przekór, gdy postanowiłem go zaciepać, na szereg dni gdzieś się zapodział. Szczęśliwie, po kilku tygodniach znów ujrzałem wreszcie wysterczający sponad mórza głów ulicznej cieżby kapelusze z piórkim. Serce zabiło mi szczybie i radośnie. Stęknęliśmy się bowiem za jego widokiem, no i wreszcie znalazłem sposobność do rozmowy. Oto z tłumy wylania się jego twarz. Jest nieco przybłądy, choć nos

ma zaczerwieniony. Z ust dymi olbrzymie cygaro. Mój poczciwy, drogi, dawno niewidziany wariat... Nie bez lekkiego wruszenia zacząłem iść w jego kierunku. Niestety widocznie tym razem nie dostrzegł mnie. Skręcił w bok, po czym nagle puścił się w pogoń za przejeżdżającym autobusem. Po chwili wskoczył na stopień, że tylko poderwały się pomidory jego butów. W rozpedzie jednak uderzył o poręcz, a wówczas z kieszeni fioletowego skafandra wypadł pokaznych rozmiarów notes. Pociążył się na asfalt jezdni i na wietrze nerwowo przerzucał stronice palcami niewidzialnego czytelnika. Blondyn nie dostrzegł straty, czy śpiesząc się, nie chciał opuszczać pojazdu. Podniosłem zgnębę z myślą oddania jej właścicielowi. Cieszyłem się nawet z tego wydarzenia, które podsunęło mi bardziej istotny pretekst nawiązania znajomości. Mógłbym nawet odwieźć dziwnego jegombia w jego mieszkaniu. W nadziei zdobycia adresu, zająłem do zeszytu. Notes zapisany był równym, drobnym pismem. Był to dziennik, a raczej pamiętnik. Adresu w nim nie znalazłem, natomiast oto, co przeczytałem:

„Do Anglii przybyłem blisko dwa lata temu, do tej pory jakoś dawałem sobie radę, nie tylko siedząc w Pekapeerze. Zamieszkałem w Londynie, gdzie po pracy spotykam znajomych i przyjaciół. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że od przeszło roku przesładuje mnie jakiś wariat. Nie mogę spokojnie przejść ulicą, żeby mi nie wlaź w drogę. Na głupie zbiegowiska uliczne popatrzeć nie mogę, bo mi ten dziwny wariat zaraz wyrośnie pod bokiem. W Orle Białym czy u Kombatantów nie mogę spokojnie zjeść kolacji, gdyż wnet zjawi się on za mną i zacznie palić swoją fajkę. W teatrze, albo siedzi przede mną, albo za mną i wierci się niespokojnie. Wreszcie wybrałem się do angielskiego teatru szyć, że będę miał spokój. Ale, gdzież tam! Tak się na niego nadziałem, że

aż ze zdenerwowania zgubiłem kluczyki i musiałem przez pół wieczoru szukać ich na podłodze. Oczywiście leżały przy jego nogach. Gdy po kilku tygodniach bezrobocia znalazłem posadę kelnera, pierwszego dnia już się on tam zjawił, a ledwie przyszedł, zaraz zerwał się jak oparzony. Wariat. Omal posadę przez niego nie straciłem. Zacząłem go wreszcie uważać za chodzące za mną nieszczęście”.

„Gdy w natłoczonym pociągu nieostrożnie kogoś potrącę, mogę być pewien, że narażę się właśnie temu wariatowi. Mogłem otrzymać posadę gońca, zapisałem się więc na kurs motocyklowy. Ale już pierwszego dnia, zaledwie wyjechałem na miasto, omal nie spowodowałem wypadku. O wlos, a przejechałbym na śmieci tego właśnie wariata, który napatoczył mi się pod kota. Przypadkowo dowiedziałem się, że ten wariat pisuje felietony, będę więc musiał wystrzegać się przy czytaniu prasy. Trudno, żeby jeszcze stamtąd mnie straszyl”.

„Ostatecznie jednak rozmieszyłem mnie, gdy spotkałem go raz u fryzjera. Tak wykrecał za mną szyję, że mu golibroda omal nie poderwał brytwa gardła. W końcu, jako że człowiek przyzwyczaja się nawet do ciasnego kolnierzyka, przyzwyczaiłem się i do tego wariata. Gdy przez kilka dni nie spotkałem go, byłem zmartwiony. Może chory? Może mu się coś przydarzyło? Może wpadł pod czyjś inny motocykl? Bo z takim wariatem, to przecież nie nie wiadomo. Szczęśliwie ostatnio znów zacząłem go widywać. Zmienił się jednak bardzo. Robi wrazenie, jak gdyby chciał mnie zaciepać, przy czym wzrok ma tak mętny, że obawiam się, iż to niebezpieczny wariat. Jeśli do mnie istotnie podejść, szybko ucieknę na drugą stronę ulicy, bądź wskoczę do pierwszego autobusu czy taksówki...”

Na tym pamiętnik kończy się. Nożę go stale przy sobie, by zwrócić właścicielowi. Niestety od dłuższego czasu jakoś go nie spotykam.

Koniec

# KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Czekasz na odpowiedź, załóż znaczek pocztowy. Listy bez znaczków pozostają niezatłuwione. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

### SYTUACJA ZATRUDNIENIOWA

Obserwacje działu zatrudnienia BIP-u wskazują na to, że wielu Polaków jest jeszcze bez pracy lub dąży do jej zmiany. Ilość osób zgłaszających się do BIP-u o pomoc w tym zakresie nie ulega zmniejszeniu. Pomiędzy klientami coraz więcej jest tzw. wypadków trudnych t.j. osób w wieku starszym, nieposiadających kwalifikacji przydatnych przy zatrudnieniu w W. Brytanii.

Jednocześnie chłonność rynku pracy uległa zmniejszeniu. W dalszym ciągu są poszukiwani robotnicy niewykwalifikowani, do pracy ciężkiej i przeważnie na prowincji. Istnieje względna łatwość zatrudnienia wyspecjalizowanych robotników i rzemieślników z przedwojennymi kwalifikacjami, rzadko się oni jednak spotykają między Polakami dotychczas zatrudnionymi. Kategoria ta występuje częściej wśród osób chcących zmienić pracę robotnika niewykwalifikowanego na zgodną ze swymi kwalifikacjami zawodowymi.

Powyższe uwagi ogólne doprowadzają do poniższych wniosków praktycznych. Wszyscy pracujący powinni się dobrze zastanowić nad swymi możliwościami przyszytymi zanim poruczą pracę. Bezystawienie w oparciu o zasilek dla bezrobotnych nie jest zbyt przyjemna. Należy raczej odradzać porzucenie pracy dobrej ze względów długoterminowych, jak na przykład dążenie do osiedlenia się w Londynie czy innym większym mieście, dopóki się czegoś uprzednio nie znajdzie. Ponieważ, jak wspomniano wyżej BIP posiada wielką ilość zgłoszeń o pracę od osób, które jest trudno zatrudnić należy być przygotowanym na względnie długie czekanie. Zrozumiałe jest bowiem, że pierwszeństwo dajemy tym, którzy się wcześniej zarejestrowali.

Informowaliśmy poprzednio, że z dniem 1 stycznia b.r. personel BIP-u uległ zmniejszeniu. W wyniku tego nie możemy poświęcać tyle czasu co dawniej na wypadki indywidualne, zwłaszcza na wyznajdywanie pracy dla osób o wysokich kwalifikacjach. Mogą się one zgłaszać nadal do BIP-u licząc na pozytywną pomoc, w większym jednak stopniu niż dotychczas powinny prowadzić własne starania. Dużą pomocą jest czytanie ogłoszeń w pismach fachowych i codziennych i składanie swych ofert. Należy mieć przygotowany, dobrze opracowany angielski życiorys z przebiegiem pracy w danym fachu.

Stwierdzamy, że powtarzamy wielokrotnie apel do wszystkich szukających pracy o zdobycie pisemnych referencji zarówno co do fachowości, jak przede wszystkim [dokończenie obok]

### POSZUKIWANIA

Osoby znające adresy niżej podanych osób są proszone o przekazanie ich do BIP-u:

1. Ppor. Tadeusz OLECHOWSKI, inż. miernik.

2. p. Edward KATKOWSKI.

Obu wymienionych poszukują rodziny.

Witold WYGANOWSKI, ur. w Warszawie 7.12.1928 r. jest poszukiwany przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Głównego SPK, celem doręczenia mu dokumentu, nadesłanego z Konsulatu Gen. R.P. w Dublinie.

# Ja też jestem dumny ...

Po dowcipnej książeczce o cudzoziemcach w Anglii (*How to be an alien*) — „Jak zostać cudzoziemcem” opublikował pan Mikes swoje wrażenia ze Stanów Zjednoczonych zatytułowane „How to scrape skies” — „Jak drapać niebo”.

W jednym z rozdziałów odbywa się rozmowa na temat narodowości między panem Mikesem a nowojorskim mleczarzem, mniej więcej taka:

Mleczarz: Ja jestem Żydem.

P. Mikes: O, tak?

Mleczarz: Tak. I jestem z tego dumny. A ty jesteś co?

P. Mikes: Ja też jestem dumny.

\*\*\*

Pewna polska rodzina, zjechawszy do Anglii, w przewidywaniu zaczępek i przytyków nauczyła swego ośmiolatka zdania po angielsku: jestem dumny, że jestem Polakiem. Zaraz pierwszego dnia grono uliczników grających w piłkę zaczęło chłopca wołać:

### W okręgu SPK „Szkocja”

W dniach 11 — 19 lutego b.r. koledzy B. Laszewski, prezes Zarządu Gł. SPK i E. Kozłowski, prezes Zarządu Oddz. SPK — W. Brytanii przebywali na terenie Okręgu SPK — „Szkocja”, odwiedzając ośrodki kombatanckie w Edynburgu, Glasgowie, Aberdeen, Dundee, Dunblane koło Stirlingu oraz Eastside Farm koło Carluke.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze Stowarzyszenia były głównym celem tych wizyt, konferencji i zebrań.

W dn. 12 b.m. staraniem Zarządu

solchności, uczciwości itd. — nie dał wyniku. Wciąż w praktyce naszej spotykamy się z trudnościami umieszczenia kogoś z powodu braku referencji. Osoby, które nie miały pracodawców w W. Brytanii, powinny co najmniej mieć zaświadczenia osób brytyjskich lub polskich na poważnych stanowiskach, lub byłych dowódców wojskowych. Jest to szczególnie ważne tam, gdzie pracodawca musi mieć dużą dozę zaufania do pracownika, a więc w służbie domowej, hotelarstwie, składach, magazynach itp.

Drugi apel również niemal bezskuteczny, aczkolwiek często powtarzany, to prośba, aby ci, którzy już gdziekolwiek pracują, informowali o możliwościach zatrudnienia innych Polaków. Przekonalismy się, że jest to droga bardzo skuteczna, więc tym bardziej żałować należy, że koleżeńskość i samopomoc polska jest pod tym względem tak mało przestrzegana.

Parę uwag końcowych bardziej formalnych. Prosimy wszystkich tych, którzy kiedykolwiek byli zarejestrowani w BIP-ie a pracę sobie sami znaleźli, o zawiadomienie BIP-u o tym w paru słowach dla uniknięcia kierowania do pracodawców osób, które pracy już nie poszukują. Powstaje przy tym zwłoka, która powoduje utratę możliwości pracy dla innego kandydata.

Prosimy również: ażeby w powoływaniu się na ogłoszenia BIP-u w „Polsce Walczącej” lub gdzie indziej podawano, czy dana osoba już jest zarejestrowana w BIP-ie. Ta mała informacja zaoszczędza wiele czasu naszemu przeciętnemu personelowi.

Wreszcie osoby, które nie posiadają jakiegos wyrażonego fachu powinny zgłaszać się do BIP-u podając jeden lub dwa kierunki zatrudnieniowe, które wlałyby od innych. Bardzo trudno jest bowiem właściwie zarejestrować i poszukiwać zatrudnienia dla kogoś, kto prosi po prostu o jakąkolwiek pracę.

— Come along, play with us! (Chodź z nami się bawić!)  
— I am proud to be Polish — rzekł z godnością młody patriota.

Od przyjaciela w Paryżu dostałem list. Przyjaciel mój pojechał tam na studia, jest posiadaczem „Travel Document”. Ostatnio widział się z Polakami, którzy podróżowali tą samą drogą. Ileż poniżeń i upokorzeń doznał od urzędników celnych i paszportowych i po angielskiej i po francuskiej stronie!

— Oh, proszę pana, ogromny wstyd być Polakiem: traktują pana jak mizyrynę...

— Oh, brother, stinks to high heaven (o, bracie, jak mi to śmierdzi) — komentuje w liście mój przyjaciel.

— Dlaczego mnie nikt tak nie traktował? Dlaczego dla mnie byli najusłużniejsi w Dowrze, z uśmiechem w Calais, uprzejmi w Paryżu?

Ja wiem. Bo mój przyjaciel nie czuje ani wstydu, a ni dumy z tego

powodu, że jest Polakiem. Innymi słowy — uważa się za równie dobrego Europejczyka, ani gorszego, ani lepszego, jak Anglik czy Francuz. Nie przewiduje poniżeń ani nie oczekuje wyróżnienia.

„Dumni” Polacy zawsze mi wyglądają podejrzanie. Dumni są ze swej polskości zwłaszcza między Polakami, ale tracą rezon wśród Anglików. Ich duma wydaje się podszyta obawą, ich zapewnienia o swojej wyższości przypominają system wmawiania w siebie polecanym czasem neurastenikom: „Jestem coraz zdrowszy i czuję się coraz lepiej” — trzy razy na godzinę. I tak samo brak rezultatu.

„Dumnych” Polaków z trwogą w sercu możesz poznać po takich zdaniach:

— Przeciętny Polak jest dwa razy inteligentniejszy od przeciętnego Anglika...

— Anglicy nigdy się nie nauczą...

— Anglicy są na to za głupi...

RAD

# PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

### NASZE TYPY

WYGRANE GOSPODARZY:  
Manchester C., Newcastle, Stoke, Sheff. W., W.B.Alb., Bournemouth, C. Palace, Ipswich, Notts. Co., Swansea, Torquay, Doncaster, Hull, Rotherham, Rangers, i Hibernian.

### WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:

Birmingham — Bolton x2  
Burnley — Arsenal 2x  
Charlton — Manch. U. 2x  
Middlesbr. — Wolves x2  
Preston — Derby x2  
Coventry — Southpt. 2x  
Leeds — Bradford x2  
Acoringt. — Rochdale x2  
Stenh'smuir — Clyde x2

### BANKIERY NA 10 HOME

LUB 10 RESULTS:  
Newcastle, Chesterfield, Sheff. W., Tottenham, W.B.Alb., Swansea, Notts. C. Rotherham i Hull.

### BILANS UB. SOBOTY

Ubiegła sobota, która przyniosła niezwykle emocjonujące walki w ćwierćfinałach Pucharu F.A., dała w wyniku: 31 zwycięstw gospodarzy, 15 zwycięstw gości i 12 remisów. Proporcja wyników została utrzymana, tylko że remisy nie padły tam, gdzie ich można było się spodziewać; a więc wyplaty za „3 draws” i „Trebble Chance” powinny być duże, mimo 12 wyników remisowych.

Po sobotnich ćwierćfinałach, do półfinału przedostały się 4 drużyny: Zeszłoroczny zwycięzca Manchester U., tegoroczny lider ligowy Portsmouth i Wolves z 1. ligi oraz Leicester z 2. ligi. W ćwierćfinałach odpadły: Hull [0:1 od Manchester U.], Derby [1:2 od Portsmouth], W.B.A. [0:1 od Wolves, który odniósł pierwsze zwycięstwo w Pucharze nad W.B.A. od 64 lat] oraz Brentford [0:2 od Leicester]. Walki były niezwykle zaciete.

### TYPY BOOKMACHERÓW

Na zwycięzcę w Pucharze firmy bookmacherskiej typują ogólnie Manchester U., placąc zakłady na tę drużynę w stosunku 5:4, za Portsmouth 7:4, za Wolves 5:2 i Leicester 10:1.

### SYTUACJA W LIGACH

W 1. lidze prowadzi Portsmouth. Wśród drużyn zagnanych na sam koniec tabeli najlepszą formę ma ostatnio Aston Villa, Preston oraz Everton. Spadek wykazują: Sheffield U. i Middlesbro.

W 2. lidze na czele jest Southampton. Ma on zapewniony awans. Druga drużyna do awansu wyłoni się z trójki: Tottenham, W.B.A. i Fulham. Kandydaci do spadku: Lincoln City i Nottingham For.

W 3. lidze pld. Swansea ma awans w kieszeni, wyprzedzając o 6 pkt. Bristol R. i Brighton. Pewnym kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pln. walka rozegra się pomiędzy Hull'em i Rotherhamem. Hull ma większe szanse. Pewny kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pln. walka rozegra się pomiędzy Hull'em i Rotherhamem. Hull ma większe szanse. Pewny kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pln. walka rozegra się pomiędzy Hull'em i Rotherhamem. Hull ma większe szanse. Pewny kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pln. walka rozegra się pomiędzy Hull'em i Rotherhamem. Hull ma większe szanse. Pewny kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pln. walka rozegra się pomiędzy Hull'em i Rotherhamem. Hull ma większe szanse. Pewny kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

### Wielki konkurs „Polski Walczącej”

LISTA NAGRÓD  
1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].  
2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fustoryzującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].  
3. Wieczne pióro [wartość 1 funt].  
4. Papierosnica.  
5. Para butów [rozmiar dowolny].  
6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.  
7. Komplet „Nooy i Dni” Marii Dąbrowskiej.  
8. Szeręg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej” [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługiwają będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługiwają będą 3 losy.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczącej” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].

ZAMKNIĘCIE KONKURSU NASTAPI 15 MARCA B.R.

### Wielki konkurs „Polski Walczącej”

LISTA NAGRÓD

- 1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].
- 2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fustoryzującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].
- 3. Wieczne pióro [wartość 1 funt].
- 4. Papierosnica.
- 5. Para butów [rozmiar dowolny].
- 6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.
- 7. Komplet „Nooy i Dni” Marii Dąbrowskiej.
- 8. Szeręg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej” [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługiwają będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługiwają będą 3 losy.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczącej” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].

ZAMKNIĘCIE KONKURSU NASTAPI 15 MARCA B.R.

# Kupując powołując się na ogłoszenia „Polski Walczącej”

## FUTRA

w największym wyborze, po konkurencyjnych cenach

Specjalna niższa dla polskiej klienteli. Doskonała polska obsługa. Najnowsze modele paryskie i nowo-jorskie zawsze na składzie. Przeróbki, naprawy, czyszczenie i fachowe konserwowanie na dogodnych warunkach.

### Wysyłka futer do Polski po cenach eksportowych.

## NOBLE FURS

45, Tottenham Court Road, London, W. 1. Telefon: MUSeum 4924-5  
Najbliższa stacja kolejki podz. Goodge Street lub Tottenham Court Road.

17 kwietnia - Wielkanoc

Czy zamówiłeś już paczki? Żądaj najnowszych cenników paczek do POLSKI i ROSJI. Ogromny wybór materiałów i innych artykułów.

## Lampert Supply Co.

45, Cromwell Road, London S. W. 7

Wysyłka najlepszych paczek do kraju. Cenniki odwrotnie.

## HASKOBA LTD.

29, Redcliffe Sq., London, S. W. 10

Wszelkiego rodzaju POSIADŁOŚCI NA SPRZEDAŻ LUB DO WYNAJĘCIA

Zgłoszenia: WELLS & WELLS Inspektorzy taksatorzy 51, South Molton Street (boczna od Oxford Street) London, W. 1.

## THE PEOPLES WATCH & CLOCK REPAIR INSURANCE CO. LTD.

467, OXFORD STREET, LONDON W. 1. Telefon: MAYfair 7169

### Za 5 szylingów rocznie

tytułem ubezpieczenia pozbywasz się wszelkich trosk.

Naprawiamy, utrzymujemy w porządku, czyszcimy i regulujemy

### Twój zegarek lub zegar bez względu na to, ile razy się zepsuje.

Dostarczamy wszelkie części składowe.

### Sprzedaż — Kupno

Garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej

## EVA

247, Harrow Road, London W. 2. Telefon: CUNningham 7205

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

## THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH

319, Oxford Street, London, W. 1. Tel.: MAY 2120  
Nauczamy wszystkich języków

Szukasz książki, potrzebujesz podręcznika napisz do Centr. Składnicy Książek SPK. — 57, Edbrooke Rd., London, W. 9.

Jeśli chcesz się przekonać, że sąd o reportażu Aleksandra Janty p. t. „Wracam z Polski” urobiony na podstawie 1-go rozdziału był niesłuszny — kup całość, która ukazała się w wydaniu książkowym i jest do nabycia w cenie 4/6 plus 3 d z przesyłką w

## Centr. Składn. Książek SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9  
Telefon: CUNningham 5524  
oraz w księgarniach i kioskach oboz.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów nie-zakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Wszelkiego rodzaju POSIADŁOŚCI NA SPRZEDAŻ LUB DO WYNAJĘCIA

Zgłoszenia: WELLS & WELLS Inspektorzy taksatorzy 51, South Molton Street (boczna od Oxford Street) London, W. 1.

## Streptomycyna

biała MERCK'a 1 gr = 1.000.000 jedn. 30/- z wysyłką lotniczą do Polski i innych krajów

## ANGEL TRADING CO.

8, Duncan Terrace, London N.1 (City Road)

## Centr. Składn. Książek SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9  
Telefon: CUNningham 5524  
oraz w księgarniach i kioskach oboz.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów nie-zakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Wszelkiego rodzaju POSIADŁOŚCI NA SPRZEDAŻ LUB DO WYNAJĘCIA

Zgłoszenia: WELLS & WELLS Inspektorzy taksatorzy 51, South Molton Street (boczna od Oxford Street) London, W. 1.

## Streptomycyna

biała MERCK'a 1 gr = 1.000.000 jedn. 30/- z wysyłką lotniczą do Polski i innych krajów

## ANGEL TRADING CO.

8, Duncan Terrace, London N.1 (City Road)